

Stanisław Łempicki

Ś. p. ks. dr Jan Fijałek

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 33/1/4, 1067-1074

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ś. P. KS. DR JAN FIJAŁEK¹

Żywot Jego podobny był do żywota niejednego z tych znamienitych duchownych i uczonych, profesorów i kanoników zarazem, którym poświęcał swoje po benedyktyńsku żmudne a erudycją zadziwiające studja. Wyszedł z skromnej prowincjonalnej rodziny; własną pracą, pilnością niezrównaną, zgarnianiem niestrudżonem wiedzy wszelakiej, wybił się na czoło między rówieśnikami swymi, — a poświęciwszy się stanowi kapłańskiemu, do którego przeznaczali go niezamożni rodzice, wstąpił równocześnie w służbę wierną nauce. Był przepięknym typem księdza-uczonego po myśli najświetniejszych tradycji polskiego Kościoła i polskiej nauki. Można powtórzyć o nim te same słowa, które on w pracach swoich często cytował, mówiąc o uczonych duchownych:

A miłośnik ojczyzny, choć w kapłańskim stanie.

Miłośnik ojczyzny, Kościoła, nauki — tak należałoby rzecz uzupełnić. Studja krajowe i zagraniczne, rzymskie studja prawnicze i historyczno-archiwalne w paleograficznej szkole watykańskiej Leona XIII powiodły śp. ks. Fijałka — jak niegdyś jego uczonych antecessorów — na katedrę uniwersytecką, czyniąc go pionierem i fundatorem nowoczesnej, naukowej historii kościoła w Polsce. Poszedł naprzód na Ziemię Czerwieńską — jak niejeden z dawnych twardych, mazurskich duchownych — i tu, w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, licząc się do najświetniejszych profesorów tej Wszechnicy u wrót XX stulecia, kładł rzetelne podwaliny pod pracę naukową w swej umiłowanej dziedzinie. W walce o polskość tego Uniwersytetu — jako jego profesor i Rector Magnificus — stał nieustępliwie na narodowym stanowisku, śmieie wystawiając się na ataki, nawet na urągawisko. W życiu naukowym Lwowa, w pracach Pol. To-

¹ Ur. 8 V 1864 w Pogwizdowie koło Bochni. Doktorat rzymski prawa kanon. w 1889, doktorat teologii krakowski 1891 roku. — W latach 1896–1912 profesor historii Kościoła w Uniwersytecie J. K. we Lwowie; od 1912 profesor historii Kościoła polskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim. — Członek Polskiej Akademji Umiejętności od 1903 (czynny od 1919); od 1927 dyrektor jej Wydziału historyczno-filozoficznego. Od 1926 kanonik kapitulny krakowski. Zmarł 19 października 1936 w 73-cim roku życia.

warzystwa Historycznego i Towarz. Literackiego im. Mickiewicza, w pracach oświatowych i społeczno-narodowych żywy zawsze brał udział, a pióro jego zaznaczało się chlubnym uczestnictwem w wydawnictwach naukowych i popularno-naukowych, na łamach czasopism i prasy codziennej. Wychowanek prastarego Jagelloneum, tęsknił atoli do tej swojej macierzy, którą sam oprzemienił chwałą w tylu pracach i studjach. Powołany na profesora historii Kościoła w Polsce do Krakowa, na pierwszą pod tym tytułem katedrę w polskim uniwersytecie, rozwinął na nowem stanowisku wszechstronną działalność; kształcił w swem seminarjum naukowem szereg uczniów, inicjował takie wydawnictwa, jak *Polonia Sacra*, czy *Nova Polonia Sacra*; równocześnie, będąc jednym z najwybitniejszych członków Polskiej Akademji Umiejętności i przez wiele lat dyrektorem jej Wydziału historyczno-filozoficznego, z głębokiem przywiązaniem ofiarowywał swe siły tej najwyższej naszej instytucji naukowej. Ordynariat profesorski w Jagelloneum, czynne członkostwo Polskiej Akademji Umiejętności — to były dla tego godnego następcy Elgotów, Włodkowiców, Dąbrówków czy Górskich *honores amplissimi*. Śp. ks. prof. Fijałek, który myślą i duchem żył w czasach najwspanialszej przeszłości Krakowa i jego wielkich mężów, miał jednak te same godziwe i zbożne marzenia, co jego uczeni przodkowie po piórze, z ludu wyrosli, na łonie Kościoła i Almae Matris porówni w szczęściu na starość odpoczywający. To też najjaśniejszym może dniem w jego życiu był ów dzień w roku Pańskim 1926, kiedy osiągnął szczyt pragnień dawnych *collegae maiores et S. Theologiae professores* — kanonikat katedralny krakowski na Wawelu, i to z kolatorstwa wdzięcznego, z nadania koleżeńskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przeszedł — znowu wedle dawnego obyczaju — na emeryturę profesorską, ale pilnie zasiadając w stalach kanonicznych i obowiązki duchowne odprawując najsumienniejszym, nie zerwał nigdy najserdeczniejszego, całą duszę mu wypełniającego kontaktu z nauką. Oddanym jej synem pozostał do ostatniego technienia, jak tamci, o których pisał.

A miłośnik nauki choć w kapłańskim stanie.

* * *

Próżnoby było kusić się w tem wspomnieniu żałobnem o kreślenie charakterystyki śp. ks. Jana Fijałka, jako uczonego, jak również o pełną ocenę jego dorobku naukowo-piśmienniczego, obejmującego około 100 pozycji. Rolą Zmarłego, jako historyka Kościoła w Polsce, zajęły się już i zajmą jeszcze niebawem pióra bardziej do tego powołane.

Pamiętnik Literacki pragnie w tej chwili wspomnieć nie tylko jednego z najznakomitszych i najdawniejszych swoich współpracowników, ale uprzytomnić swoim Czytelnikom zasługę śp. ks. Jana Fijałka względem dziejów polskiej kultury umy-

słowej, oświaty, a przede wszystkim piśmiennictwa polskiego.

Zmarły historyk był badaczem naukowym europejskiej miary. Jego pracowitość i pilność, jego codzienny, niewyczerpany trud badawczy był naprawdę na skalę uczonych mnichów



Ks. Dr. JAN FIJAŁEK

minionych stuleci, lub może na miarę Erazmów, Lindych, Lelewelów, Ossolińskich. Nauka wypełniała mu życie niemal bez reszty, od wczesnej zaiste młodości do późnej starości; w badaniu przeszłości, zwłaszcza narodowej, w dociekaniu tej Prawdy, której był czcicielem fanatycznym i żadnymi względami nie-

krepowanym, zawierała się jego największa namiętność, fanatyczna pasja bujnego temperamentu. Chociaż nie tracił związków z bieżącym życiem terażniejszości i nurtów jego często dociekał w przeszłości, przecież przeszłością, jej sprawami i problematyką, jej ludźmi wielkimi i małymi, jej sporami, wzlotami i namiętnościami żył i oddychał przedewszystkiem. *Horae antelucanae* zrywały go do pracy, która upływała mu rozkosznie *in pulvere scholastico*, w bibliotekach i archiwach, wśród ksiąg starych, rękopisów, papierów wszelakich, to znowu w domowej pracowni, wśród ukochanej księżnicy podręcznej, niezliczonych tek i teczek z materiałami isticie przepastnymi; w tekach Fijałka, jak w tekach Naruszewicza czy Albertrandiego, otworzy się kiedyś prawdziwa krynica dla nauki i badaczy dalszych pokoleń.

Napisał śp. ks. prof. Fijałek wiele, ale pisał w stosunku do tego, co zbadał, wiedział i przetrawił, — mało. Pisanie nie szło mu łatwo, dzieła jego należą do takich, o których się mówi, że są „ciężkie“, „trudne do czytania“, „niestrawne“. Nieprzyjacielem pisarza była groźna jego pamięć, niezgłębiona — można tak powiedzieć — erudycja, rzadko spotykana u polskiego uczonego, wreszcie to charakterystyczne przywiązanie do każdego szczegółu, każdej wiadomości, które nie pozwala niczego pominąć ani zostawić w kształcie mniej dokładnym. Przeobfity materiał źródłowy, nowy, z pierwszej ręki, opanowany pamięciowo, przytłaczał dzieła i rozprawy śp. Zmarłego, wsączał się do nich każdą szczeliną, rozsadzał nieraz i rozpychał konstrukcję, w dziwne formy kształtował architektonikę jego rozpraw. Za obfitym, od nadmiaru treści pękającym tekstem głównym szły ogromne często rozmiarami przypisy (noty), pełne jeszcze nawiasów, wtrętów, przypisów do przypisów. Mistrze łatwego pióra w polskim świecie naukowym dworowali sobie nieraz z tej techniki pisarskiej śp. zmarłego Arcyerydyty — a jednak w tych pracach było coś, co zadziwiało, imponowało, onieśmiało i kazało odnosić się do nich z najwyższym szacunkiem. Pisarzem łatwym i stylistą dobrym nie był ks. Fijałek (zaciężyła na nim pod tym względem mocno „szkoła“ niemiecka) — ale każde jego dzieło większe i każda najskromniejsza rozprawka mieściła — obok zagadnienia głównego — wiele problemów innych, ubocznych, otwierała dalekie horyzonty i perspektywy, rzucała plenne posiewy, zmuszała do myślenia, dalszego badania, rozwijania jego pomysłów. W jednej pracy zawierało się nieraz kilka (czasem kilkanaście, nawet kilkadziesiąt!) pomysłów do nowych rozpraw; nie przesadzimy też, jeśli powiemy, że tak samo w jego stłoczonych przypiskach i wyczerpujących notkach kryły się niekiedy plany a nawet krótkie zarysy całych nowych prac; dlatego zdarzało się, że niejedna rozprawa ks. Fijałka zostawała niedokończoną, urywała się pewnego dnia w uczonem czasopiśmie, a autor przerzucał się z nagłą do tematu innego, który zarysował mu się w trakcie pisania tamtej pracy, tkwił zamknięty w komórce

jakiegoś przypisku. Zmarły historyk Kościoła i kultury polskiej był bowiem może nie tyle pisarzem, co raczej badaczem *par excellence*, nieustannie poszukującym, zbierającym i systematyzującym cenne zawsze materiały źródłowe o jak najszerszym zasięgu.

Pomijając w tej chwili prace, odnoszące się ściśle do historii Kościoła w Polsce, których bibliografię podały niedawno prawie wyczerpująco *Collectanea Theologica* R. XVII. (1936), z. 1—2, s. VII nst. (tom poświęcony ks. Fijałkowi w 70-lecie jego urodzin) i *Kwartalnik Historyczny*, R. 50 (1936), z. 3, s. 416, zwrócimy uwagę na pewne grupy jego prac, ważne dla polonisty.

Na pierwsze miejsce wysuwają się tutaj prace z dziejów umysłowości i piśmiennictwa polskiego średniowiecza i prerenesansu. Śp. Zmarły był bowiem pierwszorzędnym badaczem XIV i XV w. w Polsce, a więc tego okresu, kiedy późne średniowiecze scholastyczne przesilało się bardzo powoli w świtające czasy nowe. Uniwersytet Kazimierzowski-Jagielloński był tu z natury rzeczy terenem, na którym tworzyły się i rozgrywały najważniejsze dla kultury i umysłowości fakty. Ks. Fijałek badał zaczątki i dzieje Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego (*O początkach i znaczeniu Uniwersytetu Krakowskiego w XIV—XV w.* Lwów, 1900, *Księga Pam. Uniwersytetu Lwowskiego dla Uniwersytetu Krakowskiego*) i niejedną tajemnicę tej Kazimierzowskiej Wszechnicy zabrał ze sobą do grobu. Przez doskonałe prace swoje, jak *Studja do dziejów Uniwersytetu Krak. i jego Wydziału teologicznego w w. XV* (Kraków, 1899) i dwutomowa, wielka monografia *Mistrz Jakób z Paradyża i Uniwersytet Krakowski w okresie soboru bazylijskiego* (Kraków, 1900, s. 448+423) odkrył poprostu znakomite walory i wysoką klasę scholastyki krakowskiej w XV w. i jej udział w światowych soborach, a równocześnie badaniami swemi torował i ułatwiał drogi pomnikowej *Historji Uniwersytetu Jagiellońskiego* Kazimierza Morawskiego. Właściwie dopiero dzięki ks. Fijałkowi weszły do dziejów kultury i piśmiennictwa polskiego, a zarazem do kulturalnej świadomości polskiej, postaci takie, jak sławny teolog moralny europejskiego znaczenia, cysters Jakób z Paradyża, Jan Elgot, Mateusz z Krakowa, Strzemiński, Hesse, Stanisław ze Skalmierza i inni. On wprowadził na miejsce półlegendarnego renesansisty, Grzegorza z Sanoka, żywą postać pierwszego humanisty-oratora polskiego, dra Jana z Ludziska, datując od niego otwarte wystąpienie humanizmu na naszym gruncie; on wykrył i uzasadnił związki Mikołaja Lasockiego z Guarinim i cyceronianizmem.

W rozpoczętem przez siebie (niestety, nie kontynuowanem!) wydawnictwie *Polonia apud Italos scholastica, Saeculum XV* (Cracoviae, 1900) zapoczątkował śp. Zmarły poważne badania nad ruchem scholarskim Polaków ku uniwersytetom włoskim

w XV w. i nad stosunkami kulturalnymi polsko-włoskimi w tym stuleciu, gdy dotąd uwzględniano przeważnie tylko wiek XVI. Wydobył tutaj szereg nazwisk i biografij, ważnych dla kultury i piśmiennictwa naszego w wieku Jagiełły i jego synów.

Jeśli idzie o pierwsze przenikanie humanizmu renesansowego do Polski, młody u nas jego ruch i organizację, to nauka polska ma tutaj niezmiernie wiele do zawdzięczenia ks. prof. Fijałkowi. Kazimierz Morawski musi z Nim bezapelacyjnie podzielić swoje zasługi. Nietylko całe rozdziały z dzieła o *Mistrzu Jakobie z Paradyża* (z fundamentalnym rozdziałem VI na czele), nietylko *Polonia scholastica* rzuciły tu snopy światła, ale i w *Studjach do dziejów Uniwersytetu krakowskiego* rozprawy o wykładzie Celtisa z r. 1489, o katedrze ks. Nowki i retoryce krakowskiej, o mowach Jana Sakrana i t. d. rozwidniły niejednen punkt ciemny. Poza tem podkreślić należy takie prace specjalne, jak *Jan Argyropul i promocja jego doktorska w Padwie* (Kraków, 1902), *Z dziejów humanizmu w Polsce (Pamiętnik Literacki, Lwów, 1902)*, *Bessaryon i Kallimach oraz współcześni Polacy w Rzymie* (Eos, 1887), *Ostatnie słowo Pawła Włodkowica o zakonie krzyżackim* (Przegląd Kościelny, 1902), *Dominus auctoritas* (1911), *Dwaj Dominikanie krakowscy: Jan Biskupiec i Jan Falkenberg. W pięćsetną rocznicę odwołania satyry antypolskiej Falkenberga w Rzymie 1424* (Lwów, 1925, *Księga O. Balcera*) i inne, które przyniosły zupełnie nowe przyczynki do polskiego udziału w soborach i literatury koncyliarnej, do stosunku nauki polskiej do Włoch, czy znowu do naszej literatury politycznej XV w., do początków polskiego hellenizmu i studjów greckich, do roli Konrada Celtisa i „Sodalitas Vistulana“ (w znacznej mierze rozwikłanie zagadki), wreszcie do pism Andrzeja Krzyckiego i t. d. Wśród badaczy tzw. polskiego prerenesansu czy prehumanizmu nazwisko ks. prof. Fijałka pozostanie jednym z naczelných.

Poza ulubionym wiekiem XV, epoką polskiej wielkości politycznej, kościelnej, nawet kulturalnej, uwzględniała niestrudzona badawczość i pracowitość śp. Zmarłego także inne epoki — a mamy tu znów na myśli kulturę umysłową i piśmiennictwo. Badał ks. Fijałek *Szkolnictwo kościelne w Polsce średniowiecznej*, kreśląc znakomity plan takiej pracy (Spraw. Akad. Umiej., 1910), wciąż jeszcze dotkliwie nam brakującej. Był jednym z najbardziej upoważnionych badaczy „Bogurodzicy“ na tle hymnologii ogólno-średniowiecznej (zob. prace: *Bogurodzica, w Pamiętniku Literackim* 1903, i *Zdrowaś bądź Marja! Z dalszych studjów o pieśni Bogurodzica, w Słowie Polskiem, Lwów 1903*), lecz tych studjów swoich, niestety, ani nie dokończył, ani nie wyczerpał wszechstronnie. Cenne są jego prace o hagiografii św. Wojciecha (*Żywoty, pasje i cuda św. Wojciecha w Pamiętniku IV Zjazdu Historyków w Poznaniu* (1925),

i *U grobu św. Wojciecha w Ateneum Polskiem* 1908). Dla wieku XVI-go dał niejedną pracę wartościową. Nie ukończył, niestety, swego pierwszorzędnej wagi studjum p. t. *Moderniści katolicy Kościoła lwowskiego w XVI w.*, drukowanego w naszym *Pamiętniku* w latach 1908 i 1910, gdzie rzucił jakby nawiasowo świetne portrety takich humanistów, jak Benedykt Herbest, Grzegorz Czuj z Sambora, Andrzej Bargiel, Seb. Felsztyński, Jerzy Tyczyn i t. d., — dając wprost niezliczone przyczynki do dziejów życia umysłowego i literackiego, szkolnictwa, poezji i t. p. w XVI wieku. Pracę tę, jeśli była w całości napisaną, należałoby odszukać w spuściźnie po Zmarłym i czempredżej ogłosić. Zato w postaci kompletnej pozostawił nam inne prace do tego czasu odnoszące się, aby wymienić tylko tak ważną dla naszego piśmiennictwa rzecz o *Przekładach pism św. Grzegorza z Nazjanzu w Polsce*, studjum o patrystyce naszej (*Polonia Sacra*, 1918), dalej prace o Janie Łaskim - reformatorze (*Legenda o Janie Łaskim i przysięga jego krakowska 1542 r.*, w *Reformacji w Polsce* t. II, 1922, i *Akt przysięgi oczyszczającej Jana Łaskiego...* tamże), cenne przyczynki do pism i życia Krzyckiego, Hozjusza, Jak. Górskiego i innych, to znowu rzecz o *Początkach cenzury rewolucyjnej w kościele rzymsko-katolickim i w Polsce*. (W księdze dla Brücknera p. t. *Studja staropolskie*). Rzadko stosunkowo sięgał znakomity mediewista i badacz XVI w. w czasy późniejsze, chociaż i na tej przestrzeni nie brak prac jego, nieobojętnych dla polonisty, jak np. *Praca oświatowa T.S.L. na tle dziejów oświaty narodowej w Polsce* (*Przewodnik Oświatowy* 1917), lub szkice o ks. I. Hołowińskim, o historykach Kościoła w Polsce i t. d. A ileż ważkich wiadomości, ile nowych naświetleń można było zawsze dla dziejów naszego piśmiennictwa zaczerpnąć z takich rozpraw śp. ks. prof. Fijałka, które na pozór rzeczy tylko kościelne i religijne lub znowu polityczne raczej miały na oku? Któż z polonistów nie ceni sobie wysoko pięknej rzeczy Zmarłego p. t. *Królowa Korony Polskiej: Historia kultu Matki Boskiej w Polsce średniowiecznej...* (*Przegląd Kościelny* 1902), lub jego studjum p. t. *Nasza nauka krakowska o Niepokalanem Poczęciu N. P. Marji w wiekach średnich* (*Przegląd Polski* 1900), albo choćby tak niewielkiej a ciekawej pracy, jak drukowane w *Słowie Polskiem* 1911 r. fejetony: *Grunwald. Nazwa jego i pierwsze pamiątki religijne z bitwy w Polsce...*, czy znowu rozprawki *Skarga jako prorok kaznodzieja* (*Przegląd Powszechny* 1912)... Zresztą nigdy nie było wiadome, skąd, z którego dzieła znakomitego historyka Kościoła, kultury i prądów umysłowych w Polsce spadnie garść najwyborowszych nieraz wiadomości o piśmiennictwie łacińsko-polskiem i polskiem dawnych wieków.

Lwów, w którym śp. ks. Jan Fijałek spędził szereg lat swego życia, zachował w żywej pamięci jego postać, prace i czyny. Zdaje się, że to było tak niedawno, gdy w starej pracowni

Ossolineum, w bocznym pokoju (dzisiaj z pracowni wyłączonym) siedział uczony ks. Rektor, otoczony stosem książek i rękopisów (zawsze dla niego odłożonych i zastrzeżonych) i, pochylony nad osobnym stolikiem przy oknie, z rękopisem na pulpicie, pisał coś wciąż i pisał, szybko, nerwowo, że w ciszy słychać było skrzywienie jego pióra. Czasem zrywał się i biegł po nową książkę, w tej chwili mu potrzebną. Jego niska, krępa postać uwijała się niespokojnie po salach: zawsze był zamyślony, zapatrzony w swoją pracę — często nawet jakby rozmawiał półgłosem z swoimi biskupami i profesorami z przed 500 lat. Bo uważał ich zawsze za ludzi żyjących, chwalił ich i krytykował ostro, jak współczesnych sobie. Lubił też rozmawiać z młodymi adeptami nauki historycznej o tej ukochanej przeszłości, o blaskach i nędzach Kościoła polskiego, o chwałach i upadkach ludzkich; lubił pogawędzić, chociaż zasadniczo był raczej zamknięty w sobie i w swej pracy, i jakgdyby zazdrosny o nią. Cieszył się jednak szczerze postępami badań naukowych młodszych. Chociaż był profesorem Wydziału Teologicznego, znała go i głęboko szanowała świecka młodzież ucząca się, historyczna i polonistyczna, nieraz udając się doń po radę. Gdy odszedł ze Lwowa, otwarła się tutaj na długo głęboka po nim luka.

Dzisiaj, po jego przedwczesnym — zda się — zgonie, w 50-lecie obu Towarzystw, historycznego i polonistycznego, których był ozdobą i czynnym współpracownikiem, oddajemy hołd Cieniom wielkiego historyka Kościoła polskiego, który tyle bogatego w owoce dorobku wnosił przez długie lata w badania nad kulturą, oświatą i piśmiennictwem minionych stuleci. Pod jego „ciężkiem“, uczonem piórem setki postaci zapomnianych, które były tylko znakami pustemi, ożyło po wiekach, nabrało treści, wymowy i kolorów.

Lwów

Stanisław Lempicki